



Jan III Sobieski wysłał wiadomość o zwycięstwie papieżowi Innocentemu XI, Jan Matejko, 1882–1883

# BITWA POD WIEDNIEM

**12 września 1683 r.**

Kiedy 9 października 1621 r. pod murami Chocimia podpisano traktat pokojowy, kończący wojnę polsko-turecką z lat 1620–1621, mało kto mógł się spodziewać, że zapewni on 50 lat poprawnych stosunków między Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Portą Otomańską. Oczywiście nie był to pokój całkowity. Obydwa państwa miały sprzeczne interesy, co więcej, wyprawy kozackie i najazdy tatarskie nie przestawały nękać ludności. Mimo tak poważnych naruszeń pokoju, jak udział Tatarów w powstaniu Chmielnickiego, oficjalnego wybuchu wojny udało się uniknąć. Relacje

zaczęły się ponownie zaostrzać, gdy hetman kozacki Doroszenko w 1666 r. uznał zwierzchnictwo Turcji. Początkowo konflikt toczył się niejako lokalnie z udziałem wojsk koronnych, Kozaków i Tatarów. Szczęście sprzyjało Polakom dowodzonym przez hetmana Jana Sobieskiego, a poważniejsze zaangażowanie Turcji uniemożliwiła kolejna toczona przez nią wojna z Wenecją. Z chwilą uregulowania relacji z Wenecją, armia turecka, wraz z Tatarami i Kozakami Doroszenki, a także zbuntowanymi chorągwiami Lipków, tj. Tatarów na polskiej służbie, ruszyła na Rzeczpospolitą. Na czele armii stał sam sułtan Mehmed IV. W sierpniu 1672 r. siły tureckie wkroczyły na Podole i obległy Kamieniec. Pograżona w wewnętrznych waśniach i rządzona przez wyjątkowo nieudolnego króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego Rzeczpospolita nie przygotowała obrony, pozostawiając południowo-wschodnie kresy państwa na łasce wroga. Kamieniec szybko poddano i Turcy przystąpili do oblężenia Lwowa. Równocześnie w głąb kraju ruszyły tatarskie czambuły wspierane przez Kozaków i turecką jazdę. Hetman wielki koronny Jan Sobieski mógł im przeciwstawić ledwie niecałe trzy tysiące jazdy. Mimo szczupłości sił rozbił czambuły, uwalniając z niewoli kilkadziesiąt tysięcy jeńców. Sukces Sobieskiego nie zniwelował ogromnego zagrożenia, jakim była armia turecka. Upokorzona Rzeczpospolita przystąpiła na haniebne warunki pokojowe. Traktat podpisany w Buczaczu czynił z Polski lennika Turcji, zobowiązanego do płacenia corocznego haraczu, a ponadto pozbawiał na jej rzecz województwa bracławskiego i podolskiego oraz południowej części Kijowszczyzny. Wstrząśnięta warunkami traktatu szlachta odrzuciła na sejmie jego ratyfikację i uchwaliła podatki na wojnę.

11 listopada 1673 r. dowodzone przez Sobieskiego siły polsko-litewskie pokonały kolejną turecką armię pod Chocimiem. Bezpośrednie zagrożenie dla państwa zażegnano, jednak Kamieniec nadal pozostawał w rękach tureckich. Toczony w trzech następnych latach walki zakończył ostatecznie rozejm zawarty w Żurawnie w 1676 r. Polska odzyskiwała niewielką



Jan II Sobieski, Daniel Schultz, ok. 1674 r.

część utraconych ziem, nie wspomniano już także o haraczu i podległości tureckiemu imperium, jednak nadal Kamieniec i Podole pozostawały w rękach Turków.

W przeddzień zwycięskiej bitwy chocimskiej zmarł król Michał Korybut. Na fali entuzjazmu po starciu, które ocaliło Rzeczpospolitą, szlachta wybrała na króla dotychczasowego hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego. Syn i wnuk wielkich wojowników, doświadczony w wojnach z Turcją i Tatarami, upatrywał początkowo szans na wzmocnienie Rzeczypospolitej w przeorientowaniu dotychczasowej polityki. Król skłaniał się



Wielki wezyr Kara Mustafa

ku sojuszowi z Francją, wymierzonemu w Austrię i Brandenburgię. W rok po objęciu tronu król podpisał tajny układ, w którym król Francji Ludwik XIV zobowiązał się do wypłacenia Polsce znacznych sum na wojnę z Austrią i Brandenburgią. Polska miała otrzymać Prusy Książęce oraz tereny na Śląsku. W ewentualnej wojnie z Brandenburgią sojusznikiem Polski oprócz Francji miała być Szwecja.

Jednak niesprzyjająca sytuacja międzynarodowa oraz zacięty opór magnaterii pokrzyżowały plany króla.

Z chwilą, gdy aktywny powrót nad Bałtyk i próba odzyskania Prus stały się niemożliwe, król zwrócił się ponownie na południe i za cel obrał odzyskanie ziem utraconych na rzecz Turcji. Tutaj naturalnym sojusznikiem była Austria i z nią też podpisano

1 kwietnia 1683 r. układ o zawarciu sojuszu wymierzonego w Turcję. Obydwa zagrożone przez imperium osmańskie państwa zobowiązywały się do działań dywersyjnych w razie naruszenia granic sojusznika. W przypadku zagrożenia Krakowa lub Wiednia państwa miały przyjść sobie z odsieczą. Austria miała dodatkowo zapłacić Polsce 1 200 000 złotych na wojnę z Turcją.

Król przekonał sejm do uchwalenia podwyższonych podatków na zwiększenie etatu wojska: koronnego z 12 do 36 tys., a litewskiego z 6 do 12 tys. żołnierzy. Szybkie zwiększenie liczby wojska umożliwiła mądra polityka króla, który redukując wojsko do etatów pokojowych, starał się zachować jak największą liczbę oddziałów z kadrą oficerską i podoficerską.





Bitwa pod Wiedniem, Jan Damel, przed 1840 r.

W wyniku tego zwiększanie armii odbywało się głównie drogą wcielania szeregowych. Pozostawiono również dużą liczbę husarii z uwagi na dość długi czas jej odtwarzania.

W 1682 r. w należącej do Habsburgów części Węgier (pozostała należała do Turcji) wybuchło powstanie kierowane przez Emeryka Thökölyego, który oddał kraj w lenno sułtanowi. Chcąc wykorzystać sytuację, Turcja zmobilizowała ogromną armię, która pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy ruszyła pod Wiedeń, gdzie dotarła w połowie lipca. Zgodnie z zawartym traktatem Austria zwróciła się do Polski z prośbą o przybycie miastu na odsiecz. Król podjął decyzję o udzieleniu pomocy Wiedniowi. Decyzja ta, niekiedy krytykowana zarówno przez współczesnych, jak i w późniejszych wiekach przez historyków, okazała się, mimo ogromnych kosztów, słuszna. W razie upadku Wiednia i niemal pewnej klęski Austrii, następnym, oczywistym celem byłaby osamotniona Polska, niezdolna do sprostanania ogromnym, zmobilizowanym przez Turków siłom.

W połowie sierpnia zmobilizowano około 27 tys. wojska koronnego. W kraju pozostawiono 7 tys. ludzi do strzeżenia granic. Z uwagi na niepokojące wiadomości z Wiednia, król postanowił wyruszyć, nie czekając na spóźniające się wojska litewskie. Wojska polskie szybkim marszem w dwóch kolumnach dotarły nad Dunaj do miejscowości Tulon. Tu dotarły także wojska cesarskie i posiłki niemieckie, dowodzone przez księcia Karola Lotaryńskiego. Ogółem sojusznicy dysponowali 85 tys. ludzi i 140 armatami. Na odbytej 3 września naradzie naczelne dowództwo powierzono królowi polskiemu Janowi III Sobieskiemu. Sytuacja Wiednia była wówczas już bardzo ciężka. Siły obrońców były na wyczerpaniu i miasto mogło paść w ciągu kilkunastu dni.

Plan rozegrania bitwy obmyślany przez Sobieskiego zakładał, iż główne uderzenie na pozycje tureckie wyjdzie z Lasu Wiedeńskiego. Był to gęsto zalesiony, górzisty obszar na zachodzie miasta. Uderzenie z tego kierunku dawało szansę na rozbicie armii tureckiej. Dowódcy cesarscy proponowali uderzyć na miasto drogą wzdłuż Dunaju. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie kompromisowe. Lewe skrzydło miało atakować na osi drogi, zaś centrum i prawe skrzydło przez Las Wiedeński, skąd miało wyjść główne uderzenie.

9 września oddziały sprzymierzone ruszyły pod Wiedeń, by następnego dnia dotrzeć do podnóża Lasu Wiedeńskiego. Przemarsz przez las zajął dwa dni, z uwagi na trudny teren armaty musiały być często przenoszone na barkach kanonierów. Warto dodać, że jedynie polska artyleria, dzięki determinacji jej dowódcy gen. Marcina Kątskiego, przebyła na czas trudny teren i stanęła na pozycjach bojowych.

Po osiągnięciu szczytu Kahlenberg Sobieski stwierdził, iż posiadane przez niego mapy są niedokładne. Nie zaznaczono na nich całego pasma niewielkich wzgórz, które ograniczały od zachodu dostęp do równiny pod miastem.

Aby wykonać decydujące uderzenie jazdy, należało je zdobyć. Rankiem 12 września piechota polska pod dowództwem Kątskiego rozpoczęła natarcie na pozycje tureckie. Obsadzający je janczarzy ukryci za murami i wałami stawiali zacięty opór, zadając atakującym poważne straty. Mimo to około godziny 15 wzgórze były w rękach polskiej piechoty. Nacierający Polacy, wspierani przez artylerię, usuwali przeszkody stanowiące zagrożenie dla szarży ciężkiej jazdy. Sukcesy odniosły też siły sprzymierzonych na lewym skrzydle, co pozwoliło około godziny 17 rozpocząć decydujący atak. Dla rozpoznania terenu przed szarżą husarii, Sobieski wysłał chorągiew husarską, dowodzoną przez porucznika Zbierzchowskiego. Niewielki oddział ok. 100 jeźdźców ruszył cwałem na całą turecką armię. Chorągiew przełamała pierwsze szeregi Turków, jednak wobec ogromnej przewagi liczebnej wroga musiała zawrócić. Mimo wielkich strat – czwarta część husarzy zginęła – ten niemal samobójczy atak



Gen. Marcin Kątski, Daniel Schultz, 1665–1668

spełnił swoją rolę i udowodnił, że szarża ciężkiej jazdy po oczyszczonym przez polską piechotę terenie jest możliwa.

Po odparciu kontrataku tureckiej jazdy Sobieski około godziny 18 dał rozkaz jeździe do natarcia. Blisko 20 tysięcy jeźdźców uderzyło na turecki obóz. Lewym skrzydłem polskim dowodził hetman polny koronny Mikołaj Hieronim Sieniawski. Skrzydło prawe poprowadził hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski, zaś centrum szyku sam król. Na czele szarży



Stanisław Jabłonowski, hetman wielki koronny

runęło do ataku 2500 husarzy, za nimi chorągwie pancerne, lekka jazda, wreszcie kawaleria austriacka i niemiecka. Uderzenie zmiotło szyki Turków, którzy rzucili się do panicznej ucieczki. W pościgu jazda polska dotarła do tureckiego obozu. Bitwa kosztowała Turków blisko 20 tys. zabitych, utratę artylerii i całego sprzętu. Wiedeń był uratowany.

Jednak główny cel, jaki postawił sobie Sobieski, tj. rozbicie armii tureckiej, pozostał niezrealizowany. Turcy, choć osłabieni i w nieładzie, zdołali wycofać się na Węgry. 18 września siły sprzymierzone rozpoczęły marsz na Węgry, by 7 października dojść w pobliże niewielkiej forteczki Parkany. Posuwająca się na czele kolumny jazda polska została nie-

spodziewanie zaatakowana przez Turków. Sytuacja stała się niebezpieczna. Polacy ponieśli duże straty, zagrożony był nawet sam król. Sytuację uratowało nadejście polskiej piechoty i cesarskiej jazdy.

W dwa dni później, tj. 9 października, pod Parkanami doszło do ponownego starcia z Turkami. W jego wyniku 35-tysięczna armia turecka pod dowództwem Kara Mehmeda została doszczętnie zniszczona. Z pogromu ocalało zaledwie kilkuset Turków. Wobec oporu Austrii zwycięstwa nie wykorzystano do wyzwolenia spod tureckiego panowania całych Węgier.

Wojna z Turcją trwała jeszcze kilkanaście lat. Jej końca nie dożył król Jan III Sobieski. W myśl zawartego w trzy lata po jego śmierci w 1699 r. pokoju w Karłowicach Polska odzyskała Kamieniec Podolski wraz z ziemiami utraconymi na rzecz Turcji w poprzedniej wojnie. ■